

Erredpiata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmio-linowego wiersza. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

KURJER POZNAŃSKI

AGENCJE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolozie, Lubecz, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 20 sierpnia.

Z biejącej chwili.

Pewien wybitny członek ambasady chińskiej w Berlinie miał dłuższą rozmowę z przedstawicielem biura Hirscha. Na zapytanie, która strona walczy o większą walkę morską, natomiast doloża wszelkich starań, aby stoczyć z Japończykami bitwę na lądzie, a wtedy Japonia poniesie klęskę. W każdym razie Chiny są zdecydowane nie przedłużyć zaprzestania wojny, dopóki nie zwyciężą przeciwników. Dziwnym sposobem w Europie przeważa mniemanie, że wojsko chińskie nie jest tak dobrze zorganizowane i wyćwiczone, jak armia japońska, oraz, że Japończycy są o wiele żądniejsi wykształcenia i cywilizacji od Chińczyków. Li-Hung-Czang może jednakże stawić na pole walki 80,000 do 100,000 dobrze wyćwiczonego wojska, co też niewątpliwie w dalszym rozwoju wojny uczyniło nie omisszka. Co się zaś tyczy kultury Chin, to zważywszy, że w tak obornem państwie, jak Chiny, zachodnio-europejska cywilizacja o wiele mniejsze ślady pozostawia po sobie, jak w małej Japonii. Także i my wysyłaliśmy młodzież do Europy celem wykształcenia, ale, niestety, nie było to skutecznem. Zarzuca się Chińczykom nienawiść do cudzoziemców i t. d. i wskazuje się na mordowanie misjonarzy w Chinach. Ale właśnie Chińczycy są względem obcokrajowców przyjaźni usposobieni; czyż nie otwarli oni dla Europejczyków wszystkich swoich miast, wszystkich swoich portów? Natomiast w Japonii, od czasu jak kraj ten zbliżył się do europejskiej kultury, paucje coraz większą nienawiść do obcokrajowców. Za sporadyczne wybryki chińskiego popłuska, fanatycznych chłopów, mianowicie za wybryki względem misjonarzy, nie można zwałować odpowiedzialności na cały naród. Misjonarze są również winni i to dla tego, że za mało uwzględniły uczucia religijne najniższych warstw społecznych. W końcu oświadczył dyplomata chiński, że we wrześniu z powodu pory deszczowej zostaną operacje wojenne przerwane, a rozpoczną się w styczniu. W styczniu też spodziewać się należy rozstrzygnięcia walk na lądzie, chociaż nie podobna przepowiedzieć, kiedy się wojna ostatecznie zakończy.

Petersburg, 19 sierpnia. Doniesienie „Standarda”, że Rosya wysłała na Koreę wojska i że w sprawie koreańskiej zawarła z Francją specjalny układ, jest bezpodstawnem. Rząd rosyjski czyni tylko wspólnie z innymi europejskimi mocarstwami usiłowania, aby na Korei przywrócić jak najprędzej pokój. Jako dowód, iż Rosya nie spodziewa się zaostrenia kwestyi koreańskiej, posługuje się ta okoliczność, że dyrektor departamentu azjatyckiego wyjeżdża w tych dniach na kilkotygodniowe wakacje.

Londyn, 19 sierpnia. Tutejsze dzienniki donoszą, że w bitwie pod Yashan pewna liczba Koreańczyków walczyła na rozkaz swego króla po stronie japońskiej.

W pierwszych dniach października odbędzie się w Nantes najbliższy kongres francuskiej partii robotniczej. Przedmiotem obrad będzie „socjalizm agrarny”. Program ogłoszony przed kilku dniami, obejmuje następujące kwestye: 1) Własność włościańska i ewolucja ekonomiczna. 2) Nędza rolników i projekty naprawy, proponowane przez rząd kapitalistyczny. 3) Organizacja propagandy wśród ludności wiejskiej. — W sprawie przyszłego kongresu przeprowadził jeden ze współpracowników dziennika „Matin” interesujący interwiew ze znanym socjalistycznym posłem Jaurès'em. Rozmowa, rzucająca nader charakterystyczne światło na agitację socjalistyczną, wywołała w prasie umiarkowanej ostrą i zasłużoną krytykę. Deputowany Jaurès twierdzi, że burżuazyjna rzeczpospolita nie uczyniła nic dla ludności wiejskiej. Włościanin jest obciążony podatkami, grabiony przez lichwę i spekulację. Żyje w nędzy na srawku ziemi, którego jest nominalnym właścicielem. Znane jest zdanie La Bruyera o chłopie rolniku, że jest to *l'animal à figure humaine occupé à gratter la terre*. Jeśli za czasów La Bruyera było to frazesem, obecnie, kiedy na czele rządu stoi p. Dupuy, stało się rzeczą zjawistą. Wszystko zmieni socjalizm. System reform (bliżej nie wyszczególnionych) przywróci rolnikowi dobrobyt; kawałek pola, którego jest właścicielem i który uprawia, zapewni mu staszny dochód a nadto godziny rozrywki i sportu. Oto ideał — zupełnie zresztą burżuazyjny — jaki przedstawiają francuzcy socjaliści swoim wiejskim wyborcom. Szkoda tylko — zauważa umiarkowana prasa — że jest on wprost sprzeczny z ideałem, głoszonym przez socjalistów przed wyborcami z miast. Jak pogodzić go z zasadą i podstawą socjalizmu? Jak połączyć rozwój małej własności gruntowej z teorią kolektywizmu? W jaki sposób gętką doktrynę przechodzi szybko metamorfizy, stoownie do tego, czy pojawia się między murami, czy po za murami? Ale dep. Jaurès uprzedza ten zarzut jak wprawy sofista-agitator. Jeśli chcemy — mówi socjalistyczny przywódca — oddać narodowi produkcyjny kapitał, chcemy tylko dlatego, aby zapewnić rzeczywiste produkty pracy każdemu, kto pracuje. Włościanin-właściciel żyje ze swojej pracy, nie będąc wyzyskiwanym ani wy-

zyskiwanym. Mała własność otrzyma tylko bardziej umiejętną organizację produkcji rolniej. Jedno tylko musi zniknąć, mianowicie własność bez pracy, dziesięcina, jaka pobiera kapitalista ziemski od wronników i dziennych najmitów. — Krytyka, jakkolwiek nie nowa, i końcowe uwagi „Journal des Débats” zasługują na powtórzenie; aktualność ich sięga i po za Francją: „Posiadał produkt pracy i posiadał ziemię, jako warsztat pracy — nie jest tem samym. Gdzie się zaczyna i gdzie kończy mała własność? Właściciel gruntu, który używa służby, w jaki sposób uniknie zniszczonego miana „kapitalisty ziemskiego”. Przez subtelność rozumowań przebijają jako fakt, że doktryna gnie się według potrzeb propagandy. Mamy już dwa socjalizmy. Socjalizm wiejski broni własności, którą potępia socjalizm miejski. Jest to podwójna gra, odkrywająca socjalistyczny oportunizm”.

*** Jaka względność!** Poznański korespondent „Berl. Neueste Nachr.” donosząc o odmowie odpowiedzi, jaką Najprzew. X Arcybiskup otrzymał z Berlina na wniosek żądający przywrócenia zakładu naukowego PP. Urszulanek w Poznaniu, twierdzi, że odmowa ta spowodowana została względami na polskie pensyaty poznańskie, które i bez konkurencyj ze strony Urszulanek nie cieszą się — zdaniem berlińskiego organu — wielką frekwencją uczennic (największy pensjonat liczy 210, najmniejszy 92 uczennic; pomiędzy uczennicami jest 267 z Poznania, 128 z Księstwa, 16 z zagranicy). Dla charakterystyki nważ korespondenta „Berl. N. N.” przytaczamy następujący ustęp: „Ponieważ miejscowemu uczennicami był prawdopodobnie (?) cały szereg takich, które n. p. z powodu braku zdolności powinnyby raczej pozostać zdala od szkół wyższych (skąd to wie korespondent?); jedynie dla tego, aby nie potrzebowały uczęszczać razem z niemieckimi uczennicami innego wyznania do symultanych szkół miejskich, kierowanych przez Niemców, i aby choć w części zapełnić słabo obsadzone klasy, przyjęto je za skromną lub zniżoną opłatą do szkół polskich (! co za niedorzeczność — wiadomo zresztą, że polskie uczennice, iak to sami nauczyciele Niemcy przyznają, w ogólności daleko są zdolniejsze od swych koleżanek niemieckich). Te (szkoły) liczą, ponieważ inaczej nie mogłyby istnieć, głównie na zamiejscowe uczennice, córki możnej szlachty wiejskiej, i na to, że część ich oddana zostanie do połączonych z zakładami pensjonatów. I tak też dzieje się w rzeczywistości. Ponieważ jeunsk nasza (?) polska szlachta znajduje się przeważnie w upadku majątkowym, przeto ceny pensjonatu stały się coraz niższymi a płacenie zapewne także coraz nieregularniejszym, tak, że rzemiosło (!) udzielania wyższego wykształcenia polskim dziewczynom oddawano już przestało być zyskownem. Każde założenie czwartej „polsko-katolickiej” szkoły żeńskiej, a cóż dopiero pensjonatu klasztornego, spekulującego na córki prowincjonalnej szlachty, spowodowałoby wśród takich warunków ruinę może wszystkich owych trzech zakładów. Tak więc całkiem w interesie właścicieli zakładów żeńskich i ich żeńskiego personelu nauczycielskiego, o ile tenże wyłączenie tam na chleb zarabia, udzielono odmownej odpowiedzi, którą co prawda uważać będzie za nienasądnioną kto uznaje, że zamierzony przez ową szkołę klasztorną cel wyższy uświęca środek upadku majątkowego kilku rodaków. (!)”

Wzruszająca jest ta troskliwość korespondenta o finansowe powodzenie polskich szkół żeńskich w Poznaniu — szkoda tylko, że nie umie wytrwać do końca w roli swój i pokazuje niecierpliwie pazurki, gdy pisze: „Nieułtramontansy Niemcy naszej dzielnicy wieszają ministrowi tej odpowiedzi i cieszą się z niepogodzenia X. Arcybiskupa z innego powodu. Taki ścisłe polski i ultramontanski zakład wychowawczy, pod kierownictwem zakonnie mieliśmy tutaj przez długie lata; służył on goliwie i ze skutkiem swemu zadaniu: pozyskania żeńskiej połowy naszych polskich rodzin szlacheckich dla Rzymu i „Ojczyzny”. Nie bez powodu rozwiązano wtedy (kiedy?) ów zakład. Gdyby dzisiaj taki zakład znnow otworzono, uczynionoby przez to nowy, ważny krok do celu zupełnego odosobnienia i natchnięcia społeczeństwa polskiego duchem katolickim i narodowym. W jakich rozmiarach pozostałby wtedy znieawidany język niemiecki wykładowym językiem zakładu, o ile zostałyby wyparty przez międzynarodowy język francuzki i narodowy polski — to pytanie, na które odpowiedzieć mogą jedynie dziś doświadczeni urzędnicy z inspekcji szkółnej...”

Podaliśmy z obowiązku publicystycznego wyjątki z artykułu „B. N. N.”, — fałszów zawartych w nim zbijać nie warto!

Jeszcze w sprawie szkółnej na Górnym Ślązku.

W tej kwestyi tak dalej pisze „Schlesische Volkszeitung”:

Autor artykułu w „Schlesische Zeitung”, starając się udowodnić, że konieczne trzeba dzieci polskie uczyć religii po niemiecku, ponieważ język niemiecki jest językiem wykładowym, sili się na wykazanie, że udzielanie nauki religii polskim dzieciom w ich języku ojczystym jest błędem pedagogicznym i taki stawia argument:

„Jeżeli dziecko polskie pobiera naukę religii w ojczystym języku, a resztę nauki w niemieckim języku, to odwrane pojęcia z dziedziny religii pozostają w jego umyśle izolowane, nie mogą się one opierać także na mowie z domu rodzicielskiego, ponieważ lud górnoślązki nie mówi poprawnym językiem, tylko „Platt”. Kazania polskiego, któreby tu jeszcze jedynie w rachubę brać można, nie rozumie uczeń polski, tak samo jak uczeń niemiecki nie rozumie kazania niemieckiego. Abstrakta w poprawnym języku polskim pozostają więc dla dziecka polskiego izolowane. Katechizmu mogłoby się dziecko uczyć po polsku tylko wtedy, gdyby cały wykład w szkole był polski, ponieważ zaś ten wykład ogólny jest w języku niemieckim, więc też katechizmu trzeba uczyć w tym języku.”

Na to odpowiada „Schlesische Volkszeitung”, że „błędem pedagogicznym jest zaniedbywanie ojczystego języka dzieci, a gdyby język polski był językiem wykładowym na Górnym Ślązku, toby dzieci rozumiały nie tylko „konkret”, ale także „abstrakta”, rozumiałyby kazanie i mogłyby z zrozumieniem modelić się na książkach do nabożeństwa itp. itp. Wprowadzenie języka polskiego jako wykładowego do szkół górnoślązkich jest koniecznością, a dopóki tego nie będzie, to szkoła nie będzie mogła spełnić swego zadania wychowawczego. Wnioskowanie autora, jakoby dzieci musiały się uczyć religii po niemiecku, ponieważ reszta wykładu jest w niemieckim języku, jest słabem, ponieważ przeciw dzieci polskie, chociaż szkoła tyle sobie zadaje pracy nad nauczeniem ich języka niemieckiego, lepiej bezwarunkowo mówią po polsku niż po niemiecku. Przecież mimo wszelkich wysiłków szkoły jest język polski językiem konwersacyjnym dzieci polskich, czego by nie było, gdyby umiali lepiej po niemiecku jak po polsku. Zresztą sami obrońcy tego systemu popadają w kontradycyę, pozwalając, aby polskie dzieci na stopniu niższym uczyły się religii po polsku, a żądając, aby im na wyższym stopniu tej nauki po niemiecku udzielano, ponieważ rzekomo wykłady polskiego dzieci nie rozumieją. Jest to rząca sprzeczność, pochodząca widocznie ztąd, że autor artykułu „Schlesische Ztg” nie zna języka polskiego, gdyż w przeciwnym razie wiedziałby, że ludność polska Górnego Ślązka rozumie tak dobrze literacki język polski, jak niemiecka na Srodkowym Ślązku rozumie literacki język niemiecki, zwłaszcza, że różnica między ludowym językiem polskim na Górnym Ślązku a językiem literackim nie jest tak wielką, jak między „Platt” niemieckim a literackim niemieckim językiem. Powinien też autor jako pedagog wiedzieć, że dzieciom niemieckim trzeba nawet na wyższym stopniu objaśniać katechizm, bo mimo swój znajomości języka nie mogą się obyć bez tych objaśnień. O wiele więcej pracy zadać sobie trzeba z dziećmi polskimi przy wykładzie religii w języku niemieckim, a jednak mimo „konkretów” i „abstraktów”, których dzieci nabrały przy innej nauce, niejednemu dziecku polskiemu pozostanie niezrozumiałym! Pozostaje więc ten pewnik, że ze względów pedagogicznych powinno się dziecko polskie uczyć religii w ojczystym języku, bo niemieckiego języka nie nauczy się ono chociaż przy najsumienniejszej pracy nauczyciela o tyle, aby w nim z korzyścią religii uczyć się mogło.

„Jest to rzeczą jasną dla każdego znajdującego doniosłe znaczenie nauki katechizmu, ale autor artykułu „Schles. Ztg” ma o tem, naturalnie, szczególne wyobrażenia; ze względu na słowa pisma katolickiego, który powiedział, że nauka religii, powinna przejąć całego człowieka, tak powiada autor: „Nie ulega wątpliwości, że nauka katechizmu bardzo mało przemija wewnątrz człowieka”. Ubolewać rzeczywistość należy, nad nauczycielem katolickim, tak tę ważną rzecz pojmującym. Jest w tem też ciężki zarzut zrobiony nauczycielom udzielającym nauki religii „w”, bo jeżeli nauczyciel jest przejęty prawdami religii; jeżeli posiada on niezbędne każdemu nauczycielowi religii ceoty: żywą wiarę, pobożność, bojaźń Boga; jeżeli jest świadom swego wzniosłego zadania; jeżeli świeci przykładem swój szkole co do wypełniania obowiązków religijnych; jeżeli nie tylko ury, ale także sercem wpaia w dzieci prawdy wiary — to go dzieci zrozumieją, przejmą się jego wykładem, wtedy też nauka religii przejmie na wskroś człowieka.”

„Proponuje też p. Schink „zakładanie bibliotek, z którychby młodzież i starsi korzystali mogli bezpłatnie, aby zatrzymali nadal zdobycze z języka niemieckiego. Każda polska wieś miałaby dostać taką bibliotekę”. — Otóż pan Schink nie zna stosunków górnoślązkich, bo inaczej wiedziałby, że czytanie niemieckich książek w rocznicach polskich tak się nadaje, jak n. p. czytanie polskich książek w familiach niemieckich. Przecież młodzież polska nie zna o tyle języka niemieckiego, aby z korzyścią mogła czytać książki niemieckie. Wszelkie dowodzenie p. Schinka, jakoby dziecko polskie zdolne opanować język niemiecki i przyswoić sobie zwolna abstrakcyę, pozostanie teorią, której fakta kłam zadają. W dodatku system germanizacyjny, gwałtem zniewalający do języka niemieckiego, odstręca za ludność polską od niego. Dawniej uznawano naukę języka niemieckiego jako dobrodziejstwo, a dziś lud to gwałtem wpojone „dobrodziejstwo” uważa jako przykry nacisk, jako pogwałcenie, ponieważ jego język ojczysty zupełnie zaniedbano. Z tych i innych powodów nie przyniosłyby te biblioteki pożądanego „zysku.”

„Zastrzegamy się przeciw temu, jakobyśmy żądali, aby szkoła nie uczyła po niemiecku; owszem, ma się młodzież górnoślązka uczyć tego języka dookładnie, ale za pomocą odpowiednich, dozwolonych środków; a używanie nauki religii na usługi germanizacji — bo tego żąda p. Schink — musimy napiętnować jako grzech popełniany na ludność górnoślązką.”

„Wykład w wszystkich szkołach górnoślązkich powinien być w polskim języku i przy jego pomocy powinny się dzieci uczyć języka niemieckiego. Taka nauka jest pedagogiczna, postępująca z znanego do nieznanego. Do takiej nauki są potrzebni nauczyciele znający obydwaj języki. — Nadto, przy całej troskliwości i opiece, jaką się otacza język niemiecki, nie należy spuszczać z oka, że także młodzież górnoślązka powinna być wychowana w duchu religijnym, a ten cel można jedynie osiągnąć przez to, jeżeli dzieci przynajmniej religii uczyć się będą w ojczystym języku. Aby zaś dzieci mogły korzystać z tej nauki, trzeba by także polskiego czytania i pisanie uczyć, żeby mogły powtarzać to, czego je w szkole uczono. To jest pedagogiczną koniecznością. Nie godzi się też zapominać o tem, że dzieci polskie potrzebują w życiu praktycznym języka polskiego tak samo jak niemieckiego. Spełniając te szersze życzenia, ukoiliby się wzbudzone umysły, a społeczeństwu i państwu — już o Kościele nie mówimy — wyświadczyłoby się większą przysługę, aniżeli przez wyłącznie pielęgnowanie języka niemieckiego kosztem moralno-religijnego wychowania. Do tego przekonania musi przyjść każdy nieuprzedzony myślący człowiek, znający rzeczywiste stosunki górnoślązkie i patrzący na nie nie z goniącego za karierą psychologiczno-pedagogicznego, lecz z bezinteresownego praktycznego stanowiska.”

Gimnazjum polskie w Cieszynie.

W miarę, jak ostatnimi czasy wzmaga się w społeczeństwie ofiarność na budowę gimnazjum polskiego w Cieszynie, zajmują się tą sprawą żywiej niż kiedykolwiek wrocie nam pisma niemieckie, zapewniając, że sama myśl założenia takiego gimnazjum jest tylko szatacznym wpływem agitacji „Galicji”, a wcale nie wyraża rzeczywistej potrzeby ślązkiego ludu itp. Za innymi pismami niemiecko-liberalnymi nie chciała też pozostać w tyle cieszynska „Silesia” i wypowiedziała w spokojnym na pozór i przedmiotowym artykule twierdzenie, że gimnazjum polskie w Cieszynie jest zupełnie niepotrzebne, mniej nawet, niż czeskie w Opawie. Na to odpowiada „Gwiazdka Cieszynska”, następującymi cyframi:

W Księstwie Cieszyńskim jest według statystyki 41,714 Niemców, którzy mają dwa gimnazya, 2 szkoły realne, 2 seminaria nauczycielskie, podczas gdy 177,418 Polaków nie ma ani jednej państwowej sześcioletniej szkoły. Tak samo jak Polacy i 73,897 Czechów nie ma żadnej średniej szkoły. Według stosunku do Niemców my Polacy powinniśmy mieć szkół średnich 24, Czesi zaś 10. A gdyśmy teraz w obec tej krzywdzącej niesprawiedliwości pomyśleli o założeniu dla nas Polaków polskiego gimnazjum, to cała zgraja niemiecko-żydowsko-liberalnych gazet jednym chórem na nas uderzyła, że przygotowujemy zamach na niemiecki stan posiadania. W każdym prawie mieście ślązkim istnieje jakaś niemiecka szkoła przemysłowa lub fachowa, a my Słowianie, Polacy i Czesi nie mamy ani jednej; nawet szkoła rolnicza w Kocobędzu przeznaczona dla rolników ślązkich ma w pierwszym rzędzie cel germanizacyjny i dopiero w drugim „rzedzie gospodarczy. Trzy lata już piszą gazety niemieckie o polskim kursie rolniczym w Cieszynie, ale dotąd kursu nie ma i dzięki wymówce o stanie posiadania kursu nie będzie, bo inaczej koalicya mogłaby się rozpaść.

„Dodać jeszcze wypada, że na całym Ślązku nie mamy ani jednej polskiej lub czeskiej szkoły, bo nawet góralskie dzieci muszą się uczyć począwszy od pierwszej klasy po niemiecku. A w takich stosunkach gimnazjum polskie i polskie szkoły ludowe na Ślązku są niepotrzebne!”

My Polacy ślący — pisze dalej „Gwiazdka”, nie przyjmujemy obecnie żadnych ustępstw ze strony partii liberalnej na Ślązku, bo znane kursy przygotowawcze, aby łatwiej germanizować nasze dzieci, otworzyły nam oczy dostatecznie. Teraz najbliższy cel nasz: polskie gimnazjum — pracujemy więc wytrwale, aby gimnazjum to stanęło jak najprędzej. Środki nasze jeszcze bardzo szacupie, ale — da Bóg — w roku bieżącym pomnożą się znacznie, bo ofiarność na gimnazjum wielka nie tylko na Ślązku, ale i w innych krajach, zamieszkałych przez Polaków. Zarząd „Macierzy szkółnej” nie zamierza budować w pierwszych latach budynku, w którym ma być gimnazjum pomieszczone, bo na trzy, lub cztery klasy można łatwo budynek wynająć. Dopiero po kilku latach — jeżeli się tego okaże potrzeba — „Macierz szkółna” wybuduje gimnazjum.

Obecnie wolamy tylko: Ziomkowie, zbierajcie grosz! Mamy wprawdzie już 55,000 zlr., ale to jeszcze mało, bo utrzymanie całego gimnazjum może rocznie kosztować około 25,000 zlr.; w pierwszych latach — rozumie się samo przez się — wydatki będą znacznie mniejsze. Mamy jednak uprawnioną nadzieję, że bracia w Galicji i w Królestwie Polskiem nie pozwolą nam upaść na duchu. Przecież i czeska „Matica” i niemiecki „Schulverein” nie

ają kapitałów, a utrzymują po 100 szkół. Tegoroczne datki dowodzą, że i my w ten sposób łatwo utrzymamy nasze polskie gimnazjum.

Oświadczenia międzynarodowej konferencji,

która się odbyła 5 i 6 kwietnia w Leodyum, brzmią jak następuje: 1) Prawo i sprawiedliwość wymagają władzy świeckiej Stolicy rzymskiej. 2) Władza świecka jest konieczną dla niepodległości Stolicy rzymskiej w rządzeniu Kościołem. 3) Władza świecka jest strażnicą wolności sumienia katolików całego świata. 4) Powaga rzymskiej Stolicy, utrwalona przez niezależność państwową i coraz więcej uznawana i szanowana przez ludy, przyczyni się najskuteczniej do utrzymania pokoju, zjednoczenia ludów i stanów, jako też do postępu cywilizacji. 5) Wielkości i godności Włoch nie zagraża, owszem utrwali je państwowa niezależność Stolicy św., „tę Boskiej instytucji, z którą są połączone za szczególnym zrzeczeniem Bożem”. (Słowa Leona XIII.) Rezolucje te podpisał w imieniu konferencji sekretarz także hr. Waldbott.

Do powyższych rezolucji przyłączyli się:

Belgia: L. Collinet, G. Helleputte, J. Lammen.
Niemcy: hrabia Ballestrem, E. Hafner, F. Liks baron L. E., dr. F. Porsch, Roch Rochow, dr. E. Steinle.
Francja: Lucyan Brun, Ch. Chesnel ng, E. Keller.
W. Brytania: książę Norfolk, hr. Denbigh, lord Herries.
Włochy: książę Filip Lancelotti, hrabia J. Acquadermi, hr. St. Medolego Albani.
Luksemburg: Aug. Collart, Prüm, F. Raynaud.
Niderlandy: J. de la Court, dr. Schaepean, F. Westerwoudt.
Austro-Węgry: hr. Ledebur-Wichela, hr. Antoni Pergen, baron M. Vittinghoff-Schell.
Portugalia: hr. Casal Ribeiro, hr. Samodães, Antonio de Carvalho Daune Lorena (Redinha).
Szwajcaria: baron Montenach, G. Python, baron R. Reding.
Hiszpania: książę Bailen, markiz Comillas, R. Rodriguez de Cepeda.

Międzynarodowa konferencja katolicka uznaje za swój obowiązek przedewszystkiem to, aby oświadczyć publicznie, że przywrócenie panowania świeckiego Stolicy świętej, które umożliwił Papieżowi swobodne i niezależne spełnianie swego urzędu w Kościele powszechnym, jest poparciem przez doświadczenie żądaniem rozsądku, prawa i sprawiedliwości. Już z natury swęj godności, jaką Zbawiciel powierzył świętemu Piotrowi i jego następcom, stoi Papież po nad wszelką władzę ziemską. Chrystus Pan bowiem ustanowił go Głową tego królestwa, które założył na tym świecie, aby ludzi doprowadził do ostatecznego ich celu, do zbawienia wiecznego. Królestwo to nie zna granic, ani przestrzeni, ani czasu; obejmuje wszystkie narody ziemi, tak władców, jak i ich podwładnych. Wszyscy w równym stopniu są poddani temu, któremu Zbawiciel w osobie świętego Piotra powierzył urząd pasterski; wszyscy muszą być prowadzeni pod jego rozkazami i jego kierownictwem do swego wiecznego przeznaczenia.

Jasną jest rzeczą, że ta władza, tak wzniosła w swych celach i dążeniach, tak powszechna w swym zakresie działania, tak nieprzerwana w swęj ciągłości, stoi po nad wszelką inną władzą i że jej dzierżyciel nie może być poddany żadnemu kierownikowi państwa bez naruszania żądania przez Boga porządku, punktu wyjścia wszelkiej władzy. Skoro zatem Papież nie może być podwładnym żadnemu człowiekowi, ztąd wynika, że musi sam być władzą; w porządku społecznym bowiem nie ma miejsca między stanowiskiem podwładnego a władcy, a istotna zwierzchność obejmuje w sobie posiadanie terytorium.

Konieczność zwierzchnictwa atoli wypływa także z charakteru zadania, postawionego następcem Piotra. Zadanie to mieści w sobie podwójny urząd: nauczania powszechnego Kościoła i kierowania nim. Na mocy swego urzędu nauczycielskiego musi Papież czuwać nad tem, aby wiara została utrzymana w czystości, musi stwierdzać prawdę, potępiać błędy, usuwać wątpliwości, rozstrzygać kwestie sporne, utrzymać prawo obyczajowe w nieskazitelności jego, zastosowywać odwieczne prawa prawdy i sprawiedliwości w życiu jednostki, rodziny i społeczeństwa i to we wszystkich częściach katolickiego świata.

Na mocy swego najwyższego urzędu paster-

skiego musi Papież prowadzić duszpasterzy i wiernych, ustanawiać Biskupów, nakreślać granice diecezji, tworzyć nowe Biskupstwa, wysyłać apostołów wiary na wszystkie strony ziemi, aby szerzyli Królestwo Chrystusowe, porozumiewać się z chrześcijańskimi i niechrześcijańskimi książętami zawierając ugody, utrzymywać karności, wytykać złe, wzywać w rękę obronę praw Kościoła, Biskupów i wiernych wszędzie, gdzie one są zagrożone lub naruszone.

Każdy musi to zrozumieć, że przyjęcie podwójnego urzędu, odnoszącego się do najważniejszych i najdelikatniejszych kwestji, do spraw, dotyczące aych wiernych i rządów, może każdej chwili doznać przeszkody, zostać zagrożeniem lub usunięciem przez władzę świecką, którejby Papież podlegał i która może nadużywać zawsze swego wpływu i swęj mocy.

Jeżeli się atoli nie chce posuwać do twierdzenia, że Pan nasz i Zbawca chciał ustanowione przez Siebie urządzenie zdać na łaskę lub niełaskę ludzi, którzy są zwyyczajnymi członkami Kościoła, albo może nawet do niego nie należą wcale, natenczas musi się dojść do wniosku, że przez to samo, iż Papieża ustanowił Głową Kościoła, zarazem przelał na niego prawo swobodnego spełniania podwójnego jego urzędu, niezależnie od jakiegokolwiek władzy, która mogła czynność jego kępować lub ją powstrzymać. Taka niepodległość atoli jest na czas trwały niemożliwą bez władzy świeckiej. B z niej byłoby Papież zawsze w wykonywaniu swych praw wystawiony na zaczepki, ucisk albo prześladowanie rządów, których byłby poddany. Dzieje świadczą o zamachach i gwałtach przeciwko władzy rzymskich Biskupów w czasach, kiedy nie dzierżyli władzy świeckiej, lub posiadali ją tylko przemijająco.

Międzynarodowa konferencja czuje się przeto zniewolona do przyłączenia się najzupełniej do uroczystego oświadczenia episkopatu z 1862 r.:

„Uznajemy, że świecka zwierzchność Stolicy świętej jest koniecznością i że ustanowienie tejże polega na widocznym zrzeczeniu Opactwa Biskupiej; nie wahać się oświadczyć, że przy obecnym stanie spraw ludzkich jest ta władza doczesna niezbędna do dobrego i swobodnego kierowania Kościołem i duszami. Koniecznym było, aby Biskup rzymski, najwyższa Głowa Kościoła powszechnego, nie był poddany ani nawet gościem jakiegóś rodziny, ale aby na własnym tronie, we własnym kraju i państwie był panem samodzielnym i mógł w podniosłej, pokojowej i łagodnej wolności ostawić wiarę katolicką, bronić całego chrześcijaństwa, kierować i rządzić nim.”

Niemcy.

* **Berlin**, 19 sierpnia. Cesarz powrócił na parowcu „Aleksandrya“ w piątek wieczorem do Poczdamu, przyjmowany przez cesarową i czterech starszych synów, poczem cesarska rodzina udała się powozem do Nowego pałacu. W sobotę przed południem była para cesarska obecna na wielkich ćwiczeniach wojska na polu Tempelhof.

— Był minister oświaty, hrabia Zedlitz, przesłał do jednego z dzienników wrocławskich pismo, w którym oświadcza, że nie wie nie o pochodzeniu doniesień prasy o jego ewentualnej nominacji na stanowisko naczelnego prezesa Szlaska i również żnie jest mu wiadomem, czy owe doniesienia polegają na rzeczywistym podstawie. Kategoriecznego zaprzeczenia pogłoski pismo to nie zawiera.

— W sprawie dyscyplinarnego śledztwa przeciw kanclerzowi Leistowi i asesorowi Wehlan, dowiaduje się „Berliner Tageblatt“, że dr. Vallentin był przesłuchiwany w sobotę przed południem w urzędzie spraw zagranicznych, jako główny świadek obwiniający i że chodzi przy tém o śledztwo przeciwko asesorowi Wehlan. W sprawie Leista będzie dr. Vallentin przesłuchiwany później. Dr. Vallentin stanowczo występuje z służby państwowej, ma powrócić atoli do Afryki, ponieważ mu tam zaproponowano udział w ekspedycji.

— Jak donosi „Schlesische Ztg“, otrzymały główne urzędy celne na rozkaz ministra skarbu zlecenie, aby stwierdzić i zdać sprawę o tém, ile znajdują się pomieszkań wynajmowanych na wsi i w miastach i za które mieszkańcy płać do 300 mk. z jednę, a przeszło 300 marek z drugie strony.

— O pruskich kasach oszczędności w roku

Ahenobarbus — wszyscy z rodu Nerona czerwonawy mieli zarost, czgo Nero nie lubił; „nie dziwnego, że miedzianą brodę miał ten — powiedziano o jednym z jego przodków — którego kości były z żelaza, a serce z ołowiu.”

Spojrzenia Chrystusowego Namiestnika i rzymskiego cesarza spotkały się — nikt nie wiedział, że walka między nimi już była rozegrana i że Namiestnik Chrystusa zwyciężył.

Nero palił Rzym: łuny rozświetliły noc tak, że gwiazdy błady na czerwonem niebie”. Noc po nocy pożary. Po mieście snują się, jak furje, zbiry i nieopalone jeszcze domy czynią pastwą ogni. Robi się straszliwy popłoch. Potworne wieści krążą, że z cyrków wypuszczono dzikie bestje — ludzie widują lwy z płońcami grzywami. Opowiadają sobie, że Nero kazał puścić gołębie, które plomienią rozszala. A ponad tem wszystkim stoi on sam, pan świata i — układa pieśń o zniszczeniu Troi.

Ktokolwiek zna pióro Sienkiewicza, wyobrazi sobie może, jak opis pożaru Rzymu u niego wygląda. Robiło się czerwono w oczach i szum ogromny uszy napieniał, kiedy on czytał głosem zmęczonym, cichym i matowym.

Nowa scena: lud się burzy. Napróżno Nero pyta: czego chcą? czy nie mają dosyć chleba i oliwy? Oni chcą zemsty... Nie zażegna ję to, że sprowadzono zewsząd masy zboża, które ubożsi dostają zadarmo, majątniejsi za bajecznie niską cenę — lud się unrzy.

Nero czuje, że trzeba coś poświęcić ludowi. Wyborną jest jego rozmowa z dowódcą pretorianów, Tigellinem. O ile potrafiłem coś niecoś zapamiętać, brzmi ona pokrótce tak:

— Tigellinie — rzekł Nero — ty spaliłeś Rzym.

— Spaliłem Rzym, ale z twego rozkazu.

— Tigellinie — rzekł Nero — czy sądzisz, że gdybym im zaśpiewał pieśń, którą ułożyłem podczas pożaru, nie uspokoją się?

— Tak, jeśli ci zacząć dadzą.

— Tigellinie, wszak ty mnie kochasz, poświęć

się za mnie.

1892/93 referuje kwartalnik pruskiego biura statystycznego i stwierdza, że w końcu wzmiankowanego roku obrachunkowego wynosiły sumy oszczędzone 3406,68 milionów marek, że powiększyły się zatem przez dopisanie procentów o 92,07 mil., przez nowe depozyty zaś o 873,35 mil. marek; wypłacono 821,39 mil., przyrost sum przeto wynosi 145,03 mil. marek. Liczba kas oszczędności wzrosła o 33 i wynosiła ogółem 1445. Liczba tych kas podniosła się mianowicie znaczenie we wschodnich obwodach, zwłaszcza w Poznaniu, Gąbinie, Wrocławiu i Lignicy. Pięć dzielnic zachodnich mają w kasach oszczędności przeszło 2/3 ogólnęj sumy depozytów, jakkolwiek nie posiadają połowy mieszkańców całego państwa, na W. Ks. Poznańskie przypada 47 milionów, na Prusy Zachodnie 52 mil, a Prusy Wschodnie złożyły 60 milionów marek oszczędności.

— A p stołski wikaryat nad jeziorem Wiktorya Nyanza został podzielony za radą X. Kardynała Ledóchowskiego, jak donoszą z Rzymu do „Universa“, na trzy nowe wikaryaty apostołskie, z których dwa leżą nad jeziorem, trzeci nad górnym Nilem. Administracją nad tym ostatnim obejmą Biali Ojcowie i angielscy Ojcowie z Mill Hill.

Telegramy.

Vernet les-Bains, 19 sierpnia. Zdrowie prezesa ministrów p. Dupuy polepsza się stale. W końcu tygodnia wyjedzie on z Vernet-les-Bains.

Nisa, 18 sierpnia. Z kompetentnej strony zaręczają, że wiadomość o dymisji gabinetu serbskiego jest bezpodstawną. Fałszywym ma być także doniesienie o ustąpieniu liberalnych członków gabinetu.

Lizbona, 19 sierpnia. Dzienniki poranne donoszą, że wybuchnął konflikt pomiędzy władzą państwa Kongo a portugalskimi krajowcami, zaciągającymi gwałtem do służby wojskowej. Krajowcy uderzyli na pozycję w Loba, zabili dwóch żołnierzy, a trzech wzięli do niewoli.

Brusela, 18 sierpnia. „Etoile belge“ donosi, że chemicy rzeczoznawcy przekonali się, że eksplozja przy ulicy Royale została wywołana dynamitem.

Wiedeń, 19 sierpnia. Urodziny cesarza obchodzone wszędzie bardzo uroczysto.

Z powodu urodzin cesarza ogłasza „Wiener Abendpost“ pełen zapala artykuł wstępny. „Dobroczyńcze fundacye — pisze „Wiener Abendpost“ — humanitarne zakłady, instytucje naukowe, kościoły i szkoły, szpitala i szpitale, świadczą będą po wszystkie czasy, czem był i jest dla nas prawdziwy przyjaciel ludzkości, cesarz Franciszek Józef.“ Artykuł wspomina w dalszym ciągu o entuzjastycznych dowodach głębokiego przywiązania, jakie okazała ludność południowego Tyrolu podczas ostatniej podróży cesarza, a następnie podnosi wspaniałe przygotowania, jakie czyni miasto Lwów, aby dostojnego monarchę, kiedy przybędzie na wystawę, godnie przyjąć.

Madryt, 19 sierpnia. Wiadomości z Melilli są sprzeczne ze sobą. Z jednéj strony twierdzą, że wzburzenie wśród Kabylów i innych szczeplów jest wielkie, z drugie strony Muley Araaf zaręcza za spokój i respektowanie terytorium hiszpańskiego. Hiszpania przygotowuje się na wszelkie ewentualności.

Petersburg, 19 sierpnia. Minister spraw wewnętrznych Giers nie wyjedździe w tym roku za granicę; zdrowie jego jest w ogólności zadowalające. P. ministrowi szczególnie trudno chodzą.

Petersburg, 19 sierpnia. W pierwszych pięciu miesiącach roku bieżącego wywoził eksport 251,162,000 rubli (183,359,000 rubli w tym samym czasie roku zeszłego), import 178,887,000 rubli (140,895,000 rubli r. z.)

Petersburg, 19 sierpnia. Kontradmirala Raswowa zamordował niższy urzędnik Peniński, który został zwolniony ze służby. Zbrodnia ta nie ma pokładni politycznego.

Amsterdam, 19 sierpnia. W Haarlem zachorowała 1 osoba, umarła 1; z innych miast donoszą o 5 wypadkach cholery.

Zofia, 20 sierpnia. W całej Bułgarii odbyły się wybory do rad departamentalnych bez żadnego wypadku. Tylko w Silistryi przyszło do nieuczynnego zakłócenia spokoju. O ile dotychczas wiadomo, wszędzie zwyciężyli kandydaci, przychylni rządowi. Zwycięstwo święciło ludność w niektórych okolicach.

— Czy chcesz, aby i pretoryanie zaczęli się burzyć?

Nero pobiłt nieco i uczyniła się taka cisza, że słycało było muchy przelatujące, a Tigellinus rozmawiał począł spokojnie, jakby nie powiedział przedtem nic, z Poppeą i bogatym żydem.

I zapłonęły pochodnie Nerona.

Oni to byli wroni pożaru Rzymu, chrześcijanie! Co uczyniło im to biedne miasto, że je tak nieludsko spalił! — wzdychał Nero. — Oni mieli nasycić męką swoją rozżartą żądze zemsty rzymskiego ludu.

Poczęto więc chwycić chrześcijan: chwytano ich w podziemiach i najwyższych patrycyuszowskich domach. Cykli się napełniły. Sprowadzono ogromne psy molosy i najdziksze zwierzęta. Ale kiedy na arenie cyrkowej tłum ofiar klął i ręce złożył, a jał powtarzać: *pro Christo, pro Christo* — psy przepadły do nóg, i rzucać się i szarpać nie śmiały. Dopiero kiedy puszczono na arenę prawdziwie dzikie zwierzęta, psy rzuciły się na nie i na ludzi, a tłum, widząc żracę się ze sobą o kości ludzkie, widząc krew dymiącą i wdychając jęj woń surową, wyl i szalał z radości.

I widział św. Piotr wszelkiego rodzaju męki, na jakie wydano chrześcijan, a niektórzy poznawali go i uśmiechali się doń z areny. Kazano im walczyć między sobą i walczyli z gladiatorami, których ciałom, do posągów podobnym, Nero, krótkowidz, przypatrywał się z artystyczną rozkoszą przez swój ogromny toczony szmaragd. Widział także Namiestnik Chrystusa męki Prometeusza i Szyfa i wszystkie męki Tartaru i smrotniejszej od męk Tartaru te, które załawano kobietom.

I złąkł się, albowiem zastępy aniołów nie przychodziły bronić tych, którzy ginęli *pro Christo*...

I uczył się tak słabym i małym wobec tego cesarza Romy, z którym miał walczyć, że opuścił Rzym i uszedł, a towarzyszył mu Nazaryusz.

Ale kiedy mieli przed sobą góry, za przelazła ujrzał Piotr światło i postać jakąś, która zdawała się iść ku niemu. Poznał Chrystusa i padłszy twarzą ku ziemi, zapytał: *Quo vadis, domine?*

Rio de Janeiro, 20 sierpnia. Nastąpiła tu w skutek nieostrożności eksplozja prochu, która zabiła 25 osób. — Minister finansów podał się do dymisji; miejsce jego zajął intermystycznie Nassemento.

Orlean, 20 sierpnia. 28-letni anarchista Srischi, który tu przebywał od 2 z. m. został przaresztowany i stawiony przed sąd policyjno karny, ponieważ się opierał wyrokowi banicyjmemu.

Z lwowskiej wystawy krajowej.

Zjazd rękodzielników i przemysłowców.
Lwów, 16 sierpnia.

Drugie plenarne posiedzenie wiecu rękodzielników i przemysłowców odbyło się we wtorek przedpołudniem w sali ratuszowej. Przewodniczyli pp. Niemcz,nowski i Getritz. Po odczycaniu listów telegramów powitalnych, między innymi od ks. Liechtensteina, posła Luegera, oraz od przemysłowców z wielu miast monarchji, przedłożył p. Walichewicz wnioski uchwalone przez sekcje wiecu, — do uchwały ogólnego zgromadzenia, Wnioski te będące w głównej swęj teści poparciem uchwał IV wiecu rękodzielników i przemysłowców, odbytego w r. 1890 w Wiedniu, uchwalono bez rozpraw.

Na podstawie referatu p. Sembratowicza (introligatora ze Lwowa) uchwalono rezolucję domagającą się rozdziału Izb handlowych od Izby przemysłowców.

Uchwalono też rezolucje, ażeby ustanowiono osobnych inspektorów przemysłowych dla rękodzielników i drobnego przemysłu, na podstawie propozycji Izby przemysłowców.

Sekcja III wiecu przedstawiła szereg wniosków w sprawie reformy podatku zarobkowego i dochodowego. Uchwalono wysłać petycję do Rady państwa na ręce p. Lewakowskiego.

Z kolei uchwalono rezolucje, w przedmiocie zapewnienia drobnym rękodzielnikom dostaw dla armii i dykasteryi urzędniczych. Na tem wyczerpano porządek dzienny i nastąpiły samoistne wnioski członków.

P. Schneider (deputowany z Wiednia) zaproponował, aby uchwały wiecu niniejszego, ujęte w formie petycji, przedłożone były Najj. Panu, podczas spodziewanego pobytu Monarchy we Lwowie. Wniosek ten uchwalono, a na propozycję pp. Walichewicza i Mikulskiego, wybrano do umyślnęj deputacji pp. Walichewicza, Ciucheńskiego i Getritza.

Poruszono jeszcze kilka spraw drobniejszych, poczem o godzinie 2 popołudniu zamknął p. Niemczynowski obrady wiecu, zapraszając uczestników na wspólną ucztę na strzelnicę miejską.

Uczta, do której zasiadło przeszło 400 osób, odbyła się w trzech salach Strzelnicy. Charakterystycznym było, że uczestnicy wiecu wyznania mojżeszowego stanowili osobną grupę, dla której stół zastawiono daniami, sporządzonymi według przepisów religii mojżeszowej. Przebieg uczy był nader ożywiony i serdeczny, a w ciągu jęj z entuzjazmem przyjęto wnioszony przez p. Wincentowicza z Czerniowiec toast na cześć Monarchy i projekt wysłania do Najj. Pana telegramu holdowniczego. Uczta zakończyła się około północy.

Wiec szewców.

Bezpośrednio po odbytu we wtorek Wiecu drobnym rękodzielników rozpoczął się wczoraj w ratuszu Wiec specjalny szewców. Na Wiec zebrało się około 300 uczestników. Obrady zgali przelozony cech p. Teliczek ze Lwowa, zaznaczając w przemówieniu wstępnem, że konkurencja zagraniczna zmusza szewców do wspólnej, dobrze zorganizowanej obrony.

Po dokonany wyborze przewodniczącego Wiecu, którym został p. Teliczek i powołaniu na sekretarzy pp. Gadomskiego, Mroka i Ordyńskiego ze Lwowa, oraz Milczyńskiego z Tarnowa, referował p. Czupiel o sprawie dostawy obuwia dla armii. Referent zaznaczył, że szewcy tutejsi złożyli 2000 udziałów do konsorcjum, t. j. właściwego Towarzystwa dostaw, które dziś gnębi drobnych przemysłowców przewagą kapitałów.

Sprawa ta wywołała bardzo ożywioną dysku-

A Chrystus odrzekł: Idę do Rzymu dać się drugi raz ukrzyżować.

Nazaryusz nie widział i nie słycał nic; Piotr zaś wrócił, zktąd był uszedł.

Z potęgi Nerona nie zostało nic, lecz Bazylika św. Piotra dotąd jeszcze stoi.

Taką była mniej więcej treść ostatniego rozdziału *Quo vadis*, pełnego ogromnej poezji, mocy słowa i podniosłości ducha.

Żaluję bardzo, że nie przyszło mi na myśl notować, wiele bowiem musiałem opuścić, zapamięć, a może i przekreślić. To trudno — w takie rzeczy trzeba się wyczytywać, niedosć je nawet czytać, a cóż dopiero słyszeć.

Nie mogę jednak nie powiedzieć, że odczyt mimo wszystko, sprawił na mnie wrażenie rzeczy pisanęj na prędko i przedko, rzeczy, która musi być jeszcze raz obrobiona, rozszerzona i jeszcze więcej rzeźbiona. I tak podobno ma być. Tak, jak jest, jest przezszusne, może być jednak jeszcze więcej.

Jabym powiedział tak: że Sienkiewicz wystudował daną epokę na wskroś, powieść ma całą ulozoną w głowie i dał ostatniego rozdziału duży szkic.

Naszkocony jest tylko pożar Rzymu i naszkicowane są tylko opisy męczarni *pro Christo*; cóż z sceny może taka potężna i plastyczna wyobraźnia stworzyć na tem tle! Jeśli dziś dreszcze przechodzą, to kiedyś krew się w żyłach ścinać powinna.

A owa chwila, kiedy się Chrystus ukazuje na górskiej przełęczy, będzie jednym z najpiękniejszych momentów literatury całego świata.

Rzym, zaczawszy od niewolników, którzy nosili za swoimi panami mozaiki, a skończywszy na patrycyuszach, którzy kochali się w kosztownościach tak, że jeden z nich n. p. co chwila całował jakąś przepyszna wazę, staje w oczach, jakby czarodziejską mocą z grzów i martwosci wyrwany.

Kazimierz Tetmajer.

(Z „Czasu“.)

—

QUO VADIS?

Zakopane, 16 sierpnia.

Wyszedł tedy Sienkiewicz na estradę w sali Kasyna zakopańskiego i stanął za stołem, pośród zieleni i kandelabrow, mając za sobą przepyszny gobelin, przed sobą tłum. Było coś nadzwyczajnego w nastroju publiczności, tak, że ktokolwiekby zupełnie obcy wszedł był do sali, poznałby musiał, że to niezwykle odczyt, ale że to jakaś w swoim rodzaju uroczystość; taki bo wielki pisarz o takiej wielkiej rzeczy miał mówić. Uproszony przez miejscowego Xiędza i górali, aby uczynił ofiarę na kościół, przyrzekł przeczytać ostatni rozdział *Quo vadis?*, powieści, która łatwo być może dyameutem w koronie jego sławy.

Nikt nie może żądać dokładnego streszczenia odczytu, który trwał przeszło godzinę; to, co napiszę, będzie tylko wspomnieniem, białem echem. Wątpię, aby ktoś, komby nagle pokazano na przykład „Bitwę pod Grunwaldem“ Matejki, potrafił dokładnie opowiedzieć, co widział — wrażenie otrzymał potężne, może za potężne, aby sobie zeń odrazu zdać sprawę.

Święty Piotr, Symeon i Rzymianin Nazaryusz, patrzą na Rzym. Przed oczyma ich przeciągają naprzód stada Poppej, miłośnicy Nerona, za któreni biegą niewolnicy i zmiatają drogę; potem przed ich oczyma przeciąga orszak Nerona. Ze wszystkich stron świata zgromadzone tłumy towarzyszą temu, któremu poddany jest świat, a który poddany jest złości. Charakterystyka Nerona przepyszna: św. Piotr widzi jego twarz, widzi całą duszę rzymskiego cesarza, zia i przewrotną, komedyancką i okrutną, niaczną i straszną. *Ahenobarbus! Ahenobarbus!* krzyczy lud rzymski, skłony tak do szysterstw, że nawet kiedy wielki Julius Cezar, pobwszy Pompejusza, wjeżdżał w tryumfie na Kapitol, własni jego żołnierze wotali: „Obywatela, pilnujcie waszych żon, wjeżdża tysek bałamut!...”

* Cholera. Na podstawie referatów urzędowych o cholerycznej epidemii, „Nat. Zig.“, że w niektórych okolicach, graniczących z Królestwem Polskiem, wymaga się powoli cholerycznej, ale dzięki środkom zaradczym rządu pruskiego, będzie można zapobiedz jej dalszemu rozszerzeniu się.

* Książę na Monako chce podobno pokasować swoje banki gry hazardowej, a towarzystwo dzierżawca te banki zamierza przenieść się do Lizbony.

* Kalendarz. Jutro we wtorek dnia 21 sierpnia św. Joanny Franc. wd.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 54. Zachód o godzinie 7 minut 11.

Wiedeń, 17 sierpnia. W sprawie przewiezienia zwłoki i pogrzebu s. p. Ludwika hr. Wodzickiego przybyli tu najbliżsi krewni: Konstanty hr. Zamojski, Jan hr. Zamojski, Adam Jędrzejowicz, Antoni hr. Wodzicki. Władze francuskie wystąpiły z niezwykłą, nadzwyczajną uprzejmością. Z Douay pozwolono zwłoki przewieźć natychmiast do Paryża, a z Paryża wysłać osobnym wagonem, przylączonym do pociągu „Express-orient“, który stanie w Rzeszowie w niedzielę. Zwłoki znajdują się w Tyczynie w niedzielę po południu, a pogrzeb odbędzie się tamże w poniedziałek, dnia 20 b. m. w południe. W Tyczynie opiekę się już od roku hrabina Konstantowa Zamojska córkami s. p. Ludwika hr. Wodzickiego. Zwłokom towarzyszy Jan hr. Zamojski, gdy Konstanty hr. Zamojski został w Paryżu przy chorągiewce swojej, wdowie po Ludwiku hr. Wodzickim. Najlepszy portret zmarłego, naturalnej wielkości, pędzla Zygmunta Adjukiewicza, znajduje się w Tyczynie. Znamięta galerya obrazów tak starożytnych, jak i nowożytnych, znajduje się po części w Wiedniu, w mieszkaniu zmarłego, po części w Tyczynie.

Zwłoki zmarłego w Douay hr. Wodzickiego przybyły tu dzisiaj pociągiem „Orient-Express“. Pogrzeb nastąpi w poniedziałek w Tyczynie. Znalaziono dawny tylko testament, skreślony jeszcze przed zgonem trzech synów, a więc nieważny. Z prawa dziedziczności żona i dwie córki.

Po srogich certycjach, spowodowanych strachem przed antysemitami, międzynarodowy targ zbożowy prze-

biec się odbędzie dnia 27 i 28 bm. w Wiedniu. Ogłoszono już program; zdaje się, że ci, którzy abstyneli, zapowiedzieli, przeciw przyjadą, a zapowiedź miała tylko ten cel, żeby zmylić domniemany pościg.

Rzym. (Z Watykanu.) Przed przygnębiającym apalem, który zawiast nad Rzymem, uciekają wszyscy ku Neapolowi, albo na północ do alpejskich podnóży; mimo to Ojciec św. udziela audyencji. W ostatnim tygodniu przyjmował panią Lefebvre de Behaine, małżonkę ambasadora francuskiego, mgra Beaum Banni, patriarchę syryjskiego z Antyochii i mgra Keane, sympatycznego rektora uniwersytetu w Waszyngtonie. Od czasu do czasu przybywają do Watykanu przełożeni kongregacji, przedkładając Papieżowi swe wątpliwości a częstokroć wypracowując pod jego okiem przeróżne decyzje, które nazajutrz stać się mają prawami dla całego Kościoła. Życie Jego Świątobliwości jest nader regularne. O godzinie 9 opuszcza swe apartamenty i usiadłszy na sportantynie, udaje się do owiej części ogrodów, która leży w pobliżu domów Zecca, domów, z kąd wojska króla Humberta obserwują, co się dzieje w podwórzach Watykanu. W powozie, który tam oczekuje, przejeżdża się Ojciec święty po obszernych ogrodach, których zacieklność nieprzyjaciół jeszcze go nie pozbawiła, a następnie udaje się do wieży Leona w towarzystwie podkomorzego i dwóch gwardzistów szlacheckich. Wtedy rozpoczynają się posłuchania, które trwają do południa. Cały personel następnie udaje się na ustę, a z Ojcem św. zostaje tylko jego wierny i zaufany sługa Pio Centra. O godz. 1 Papież śniada. Trwa to kilka chwili za ledwie, poczem stósownie do zwyczaju, panującego w całych Włoszech, Ojciec św. zażywa spoczynku, leżąc na sofie, którą dla uzyskania jak największego chłodu umieszczono w niszy, wykutej w grubych murach wieży. Urządzenie to jest tak znakomite, że często, nawet wśród lata, trzeba użyć kaloryferów, aby nieco podwyższyć temperaturę. Aż do godz. pół do 6 Ojciec św. w samotności czyta, pisze i modli się, poczem wraca do Watykanu w ten sam sposób, w jaki go rano opuścił. Można by przypuszczać, że ten surowy tryb życia wpłynie niekorzystnie na zdrowie starca ośmdziesięcioletniego, gdyby się nie znalazło jego silnej konstytucji, „grawitowego“ temperamentu Peccich. Umysł

Ojca św. jest zawsze rzeźwy i bystry, jak dawniej; nie zapomina o niczem. Przyobiecawszy niedawno komitetowi, który wnosi pomnik dla św. Bonawentury w Bagnoa, ułożył napis, uczynił to jednym pociągnięciem pióra, kreśląc następujące słowa:

BONAVENTURAE
EPISCOPO. CARDINALI ALBANENSI.
DOCTORI SERAPHICO
CIVES
TANTO VIRO. GLORIANTE
EXTERNIQUE
UNANIMIS. IN. ADMIRATIONE
SAPIENTIAE. ET. SANCTIMONIAE. EJUS
AERE. COLLATO. DEDICAV. ERUNT
ANNO MDCCCLXXX.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 19 sierpnia.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Kłappel z Ustkowa, Jurasz z synem z Heidelbergu, Milicki z Lenca, Barański z Wrocławia, Bierniecki z rodziną z Zbierek, Eckstein z Szczecina, X. prob. Wiśniewski z Kolniczek.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Adwokat Czaykowski z rodziną ze Lwowa, pani Pękalska z synem z Słompolna, Prawdziński z Ostrzeszowa, Graefe z żoną z Wrocławia, Saulmann i Hirt z Berlina, Hertzberg z Waulubia.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Telefon 165. Mecenas Schmidt z Srody, Albiecki z żoną z Głogowa, Bocianowski z Nieszawy, Brümanna z Frankfurtu, Brodnicki z Rybitu, Lublin z żoną i Buchow z Berlina.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 20 sierpnia. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: zachm. Okolica stałej. Cena wyprzedz. w miesiącu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 49,50 m. 70-ta 29,70 m. sierpień 50-ta 49,50 70-ta 29,70 m.

(Sprawozdanie urzędowe.) Okowita. Wypowiedziano — litrów. Cena wyprzedziana — m. w miesiącu bez beczki 50-ta 49,50 m. 70-ta 29,70 m. kwiecień 50-ta — m. 70-ta — m.

Ceny targowe w Poznaniu d. 20 sierpnia 1894.	TOWAR				
	piękny	średni	pośredni	ostatni	ostatni
Pszonica 100 kilog.	18	80	18	20	12/40
Żyto	10	50	10	80	10/10
Jęczmień	19	50	11	10	—
Owies	11	50	11	10	50
Groch wrzący	—	—	—	—	—
na paszę	—	—	—	—	—
Kartofle	—	—	—	—	—
Wyka	—	—	—	—	—
Rzepak	—	—	—	—	—
Kubin złoty	—	—	—	—	—
niebieski	—	—	—	—	—

(Nadesłano).

Każdy zachwyca się

widząc perfum „Parfumerie“ Wih. Riegera w Frankfurtcie nad Menem i używając ich. Bo też w rzeczy samej nie ma pewno nad nie nie lepszego i piękniejszego do toalety. Nabyć ich można w każdym lepszym handlu perfumów. (109)

FABRYKA papierosów i tureckich tytoni „VULKAN“

I. F. J. KOMENDZIŃSKI W DREZNIU zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Nabożeństwo Nieustającej Adoracji

w niemieckim języku już wyszło.

Cena egz. 35 fen. z przesyłką 45 fen.; egz. oprawny 50 fen. z przesyłką 60 fen.; przy odbiorze 50 egz. przesyłka franko.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego, Poznań, Ś-ty Marcin nr. 16/17.

Moją lejarnią żelaza, fabrykę machin i kotłów parowych oraz wyrobów z miedzi Urbanowski, Romocki i Sp. w Poznaniu

założoną, sprzedałem na własność ze wszystkimi aktywami i passywami moim dwóm synom

Czesławowi i Witoldowi Urbanowskiemu.

Dziękuję szanownym moim odbiorcom za łaskawe względy jakimi mnie przez cały czas 22-letniej działalności zaszczycać raczyli i proszę Ich usilnie by też same względy na moich synów przelać zechcieli.

Poznań 3, dnia 17 sierpnia 1894.

Powołując się na powyższe oświadczenie naszego ojca, przejęliśmy wyżej pomienioną fabrykę na naszą wspólną własność, takową nadal pod tą samą i niezmienną firmą:

Urbanowski, Romocki i Sp. w Poznaniu

prować będziemy i starania dołożymy by dobrocią i dokładnością wyrobów z zastosowaniem postępów dzisiejszej techniki przy czasowi odpowiednich cenach szanownych naszych odbiorców zadowolnić. Prosimy aby łaskawe względy szanownej publiczności jakimi nasz ojciec dotychczas był zaszczycał i nam się w udziale dostały a na nie w całej pełni zasłużyć będziemy się starali.

Poznań, dnia 17 sierpnia 1894.

Czesław Urbanowski. Witold Urbanowski.

Die Bedürfnisse der hiesigen Provinzial Irren-Anstalt, Abth. I. Gruppe 1. Gegrüpe und Mehl. Gruppe 2. Backwaren, Gruppe 3. Colonialwaren einschl. Obst, Gruppe 4. Fleischwaren und Schmalz, Gruppe 5. Fische, Gruppe 6. Butter, Käse, Eier, Gruppe 7. Speisekartoffeln, Erbsen, Bohnen, Linsen, Hirse. Abth. II. Gruppe 1. Bier, Gruppe 3. Tabak. Abth. III. Gruppe 1. Kleiderstoffe, Katune u. s. w., Gruppe 2. Stoffe zu Leibwäsche, Gruppe 3. wollene Garne, Nähutensilien, Gruppe 4. Leder zu Schuhwerk. Abth. IV. Gruppe 1. Ueberzüge, Laken u. s. w., Gruppe 2. Decken, Gruppe 3. Rosshaare, Seegras. Abth. V. Gruppe 1. Seifen, Gruppe 2. Waschlappen, Gruppe 3. Stärke, Gruppe 4. Schwichwe, Fischthran u. s. w. Abth. VI. Gruppe 1. Lichte, Gruppe 2. Oel, Gruppe 3. Petroleum, Gruppe 4. Streichbölzer etc. Abth. VII. Gruppe 1. Feldfruchte, Gruppe 2. verarbeitete Futtermittel. Abth. VIII. Gruppe 1. Papier, Couverts etc., Gruppe 2. Federn, Buntstifte etc., Gruppe 3. Tinten, Gruppe 4. sonstige Bureau-Utensilien. Abth. IX. Spielkarten, sollen öffentlich vergeben werden. Versiegelte Angebote, mit der Aufschrift: „Submissions-Offerte“ sind bis zum 15. September 1894 Vormittags 10 Uhr hier einzureichen. Bedarfsnachweisung, Submissions- und Lieferungsbedingungen liegen in unserem Bureau aus und werden unter Angabe von Abtheilung und Gruppe, auf welche Li ferant bieten will, gegen portofrei Einsendung von 1 M. portofrei übersandt. Owinsk, den 1. August 1894. Direktion der Provinzial Irren-Anstalt. I. V. (280) Dr. Teichert.

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY na Bibliotekę Kaznodziejską tom 9-ty rok 1894, pod redakcją X. Stagnarskiego. (109) Tom ten obejmować będzie około 60-ciu artykułów druku wielkiego formatu, a więc jeszcze raz tyle co tom 8-ty; dla tego cena także wyższą być musi jak tomów poprzednich. W dodatku do tomu 9-go drukować się będą liczne kazania przygodne. Tom 9-ty wychodzi zeszytami dwumiesięcznymi. Prenumerata za cały tom 9-ty wynosi już z przesyłką 10 m. 60 ft., którą to sumę naprzód nadsyłać trzeba wprost do Księgarni Katolickiej w Poznaniu, Stary Rynek 53.

Właśnie opuściło prasę PAMIĄTKA Z WYSTAWY LWOWSKIEJ wydawnictwo literackie z portretami twórców wystawy z przedlicznymi widokami Lwowa i placu Wystawy. Jest to wydawnictwo nader wytworne na welinowym papierze w silnej kolorowej okładce. Cena wraz z przesyłką pocztową 1 m. Zamawiać należy w drukarni narodowej W. Manieckiego, Lwów, ulica Kopernika 1. 7. (308)

JAN KOMENDZIŃSKI, malarz, poleca się do odnawiania kościołów itd. Poznań, ulica Piotra nr. 9.

Katolicki zakład wychowawczy dla panien. Wrocław, Kaiserin Augustaplatz 5, założony 1875. Przyjmuje się do dziewięcioklasowej wyższej szkoły dla panien, do trzyletniego seminarjum, do pensjonatu i kursu gospodarczego (też pensjonatu i wrensia. Blizsze szczegóły podaje prospekt, który na życzenie przesyła przelozona (264) Th. Holthausen.

Znany z długoletniej praktyki za granicą i z zakładania ogrodów w Kszętwie, — jak dotąd tak i nadal przyjmuję zamówienia na zakładanie ogrodów i parków, modernizowanie starych etc.; również przyjmuję zamówienia na zakładanie ogrodów warzwno-owocowych na sposób francuski, szparagarni, plantacyi porzeczek na wyrób wina itd. itd. Wojciech Kwiatkowski, ogrodnik artyst. w Poznaniu. (311)

90 ananasów 1 do 4 funtów wagi po 3 Mk. za funt rozsyłać znacznie franco Nakłó za circa trzy tygodnie i przyjmuje dziś już zamówienia Zarząd Majętności Potulice przy Nakle. (277)

Wykład Ofiary Mszy św. Ks. Marcina z Kochem Kapucyna. Wydanie czwarte poprawione i pomnożone Modlitwami do Mszy św. i dwójką Drogą Krzyżową. Cena egz. 1 m., z przesyłką 1,20 m., kury. opr. 1,40, z przesyłką 1,60 m. Drukarnia Kuryera Poznańskiego, Poznań, Śty Marcin nr. 16/17.

K. KOPPE, Bazar, ulica Nowa poleca **PARASOLKI** Parasole i krawaty, Gorsety francuskie i krajowe Pończochy damskie i dla dzieci Bluzki batystowe, czarne i kol. Kartuchy damskie i dla dzieci Koronki czarne, białe i beige Hafty i koronki do bielizny Wstążki morowe, rypsowe Szkarpetki i kołnierzyki Mankiety, guziki do mankiet i kołnierzyków Paski skórkowe i metalowe Wstążki do wieńców, Obsady i dodatki do sukien w wielkim wyborze i jak najtaniej. (114)

Wielka wyprzedaż. Z powodu przeniesienia handlu w skutek przebudowania, wyprzedaję wszelkie moje towary po znacznie niższych cenach **B. Szulczewski,** (182) Skład porcelany szkła i lamp, Poznań, plac Wilhelma 10 (naprzeciw teatru miejskiego).

R. LISIECKI malarz poleca się do wykonywania robót kościelnych, salonowych i zwykłych pokojowych po cenach nader przystępnych (115) POZNAŃ, ŚW. MARCIN Nr. 14.

Wyszło w nowym wydaniu: **Nawiedzenia Przenajsw. Sakramentu Ołtarza i Najsw. Panny Maryi** na każdy dzień miesiąca przez św. Alfonsa Marya Liguori. Cena egz. 50 fen., z przesyłką 55 fen., oprawny egz. 75 fen., z przesyłką 85 fen. Drukarnia Kuryera Pozn. w Poznaniu, św. Marcin 16.

Lokomobile i młockarnie parowe z fabryki R. Hornsby & Sons Grantham w Anglii polecam po cenach umiarkowanych, przy nader przystępnych warunkach. (104) **J. Moegelin,** Rycerska ul. 20.

W Pleszewie przy Rynku w bardzo ożywionem miejscu jest do wynajęcia (275) lokal handlowy wraz z obszernym pomieszkaniem i remizą. Blizszej wiadomości udzieli **L. Zboralski,** Pleszew. Nauczyciela domowego z dobrmi świadectwami, którzyby chłopców do kwarty przysposobił, poszukuje (309) **Ornass,** Lisewo Prusy Zachodnie. **Seiden-** Stoffe in jedem Blau und in allen Farben. Schwarz, farbige, weisse Seidenstoffe, Sammet, Blüthe u. Helvets. Blau u. lange Blüthe u. Gemüthliche direct aus der Fabrik von Elten & Keussen, Grefeld.